



Wiosna

już niebawem

w

Gorcach

Rano mgła, zimno, dzwoniąc zębami ubieramy się, modlimy i idziemy do obok stojącej „bacówki” ogrzać się i ugotować herbatę. W „bacówce” pijemy wyborną, ciepłą, słodką zętycę z gęsto w niej pływającym serem. Po śniadaniu marsz na szczyt Kudłonia (1276m). Szczyt tej góry ogołocoony z lasu, nieco skalisty. Gęsta mgła utrudnia nam pochód, uniemożliwia widok. Niedaleko od szczytu natrafiamy na znaki wykute w kamieniu. Znaków jest kilka. Kamień mchem zarosły. Dwadzieścia kroków od tego znaku idąc w kierunku pn. trafiamy na wystający na metr ponad ziemię głaz, w którym znajduje się mała, głęboka cysterna, zalana wodą, mogąca służyć dawniej jako dobry schowek. Łagodnym stożkiem Kudłonia schodzimy ku Lubomierzowi. Przy drodze tej sterczy skała wyglądająca jak palec skalny z lasu wystający, widoczna przy wychodzeniu na Kudłoń od strony Lubomierza. Na skałę tą w poszukiwaniu „skarbów i znaków” zbaczamy i u podnóża jej znajdujemy znaki na t.z. skryte skarby. Znaki jak gdyby kute gwoździem obecnie bardzo słabo widoczne, dawniej zaś dobrze zastonięte rosnącą przy nich sosną, obecnie powaloną. Znak łatwo odszukać pięć metrów od ścieżki oddalony w miejscu gdzie ścieżka wchodzi na grzbiet Kudłonia. Szybko zchodzimy do Lubomierza, a z Lubomierza idziemy do Mszany Dolnej.

Kto z Was chciałby skarby te odkopać, niech poprosi Żbika Włóczęgę o bliższe szczegóły,

tylko niech to robi ostrożnie, żeby nie dostać od Żbika po łbie. Adres Żbika w Grodzie Podwawelskim, Sikornik, grotta nad strzelnicą wojskową, po zapukaniu wchodzi się na czworakach i wali łbem o sufit. W każdym razie coś zaświta w pale.

Tak było w 1923 r., gdy „Różowa Dwójka” urządziła obóz wędrowny po górach – tutaj opisane zostały Gorce. Podobnie i my. Już niebawem (tj. w najbliższy dogodny weekend) zamierzamy urządzić kilkudniową wędrowkę po Gorcach. Schematyczny plan ma na celu dotarcie do Kudłonia — może nam się uda odkryć skarby, które *Słoń* i *Żbik* próbowali znaleźć 70 lat temu? Również nocleg będzie „ceperski” — w którejś z bacówek, czy to na Mostownicy, czy na Kudłoni. Pełne zanurzenie w... naturę (dzik na dziko?). I na pewno jeszcze mnóstwo ciekawych rzeczy, które wyjdą „w praniu”.

Co warto zabrać?

Chociaż będzie to w maju, nie myśl, iż znajdziesz tam wiosnę w swej pełni. Spodziewaj się raczej męczących marszy poprzez śnieg, szczególnie w partiach grzbietowych powyżej 1000 m. Dobre buty (tego nie musieliście pisać, to wiem dobrze!), izolacja termiczna w czasie spoczynku nocnego (mówiąc prościej: ciepły śpiwór i sweter), energia chemi-

dokończenie na str. 4

1

Nowe „Źródła”

Przy okazji wycieczki do Doliny Będkowskiej, zastęp *Nietoperze* nie omieszkał, zgodnie ze swoim zwyczajem, zapuścić się w nieznanie i dokładnie spenetrować skalne „dziury” nad wywierzyskiem Będkówki.

▲ Pierwsza z owych „dziur” widoczna jest ze skały *Nad Źródłem*, kryjącej jaskinię o tej samej nazwie i numerze V. Jaskinia ta znajduje

się w odległości około 10 m od tej skały, patrząc na wschód. Nie jest to coś nadzwyczaj

Na jakie (szczególnie) dziury należy zwracać uwagę na wschodnich stokach Doliny Będkowskiej:

Nad Źródłem...	długość	głębokość
I	130	16
II	21	18,5
III	11	9
Na podstawie „Jaskiń Wyżyny Krak.-Częst.” V	20	—

Agencje

donoszą:

Tegoroczny zlot Uni Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej, organizowany przez 23 WDH *Pomarańczarnię*, odbędzie się w dniach 27–29 maja w Białobrzegach k. W-wy.

Nie czekając na rozpoczęcie kursu grotołazów (org. przez 2 *KDH*), jeden z drużów z drużyny mającej kolor wiosenny rozpoczął na własną rękę zapoznanie się ze sprzętem wspinaczkowym. Otóż, jak informują agencje, osobnik ten wykonywał samodzielne zjazdy z dachu swojego bloku, budząc tym samym mieszane uczucia pośród swoich sąsiadów.

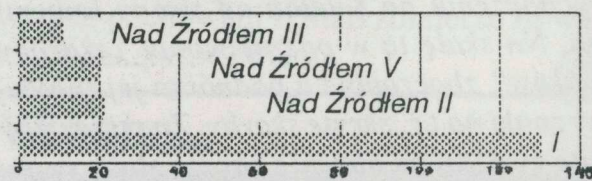
Wszystkich, którzy znają dh. Grzegorza J. zapewne zaskoczył jego wygląd dn. 1 IV br. (czyżby *prima aprilis*?)

Jak donoszą agencje, ów druh dokonał pierwszego (rytualnego?) zabiegu **golenia** siebie. Pod żyłkę poszedł cały, z taką pieczołowitością hodowany do tej pory zarost. Uważny obserwator może jednak stwierdzić obecność włosia koloru czarnego w okolicach kości żuchwowej. Jest to tzw. broda. Czyżby druh zamierzał zostać barbarzyńcą (*barba* [łac.] – broda)?

interesującego – pochyłe zejście pokryte mokrymi liśćmi, dochodzące do pionowej szczeliny, w niej prosty zacisk, za którym ciągnie się krótki korytarzyk – ot, taki naturalny loszek. W literaturze nazywana *Nad Źródłem III*.

▲ Nieco bardziej interesująca jama jest kilka metrów dalej. Tę, z racji stojącego przy jej wejściu drzewa z napisem *Zuchy tu byli* nazwaliśmy „Zuchowską” (a swoją drogą – drzewa nie służą do bazgrania na nich). Jest to również pionowa szczelina, ale nieco szersza od poprzedniej. Do dolnej jej części zejść można techniką zapieraczkową; w sumie dość interesująca, istnieje szansa wydłużenia jej po-

Porównanie długości jaskiń nad wywierzyskiem



przez odkopywanie korytarzyka na przeciwnym krańcu szczeliny, patrząc od wejścia. I warto zaznaczyć, że jest ona głębsza niż bardziej popularna *Nad Źródłem I* – o całe dwa i pół metra, gdyż jej najniższy punkt leży 18.5 m poniżej wejścia. A „urzędowa” nazwa brzmi: *Nad Źródłem II*. *Zastęp Nietoperze*

Szczególnie ważna informacja: ←

2 Systematycznie dążymy do polepszenia komunikacji słownej. Przejawem tego są stosowane przez nas skróty: (ab) - Adam Bartosik, (pb) - Paweł Bochenek.



Szanowna Redakcjo!

Niniejszy list jest odpowiedzią na tezę, postawioną w poprzednim „Biuletynie”. Otóż w „Diariuszu Zimowiskowym”, przy opisie jednego z pierwszych dni, przeczytałem zdanie: „czy zwiady zresztą kiedykolwiek wyszły ciekawie?”. Wynika z tego, iż zwiady ciekawie chyba jeszcze nigdy nie wyszły. Nie zgadzam się z tym.

Dwa lata temu byłem na bardzo interesującym obozie letnim. Okolice obozowiska może nie były aż tak ciekawe (równinne pola z wystającymi morenami), jednak podejście kadry do obozowiczów było odmienne od tego, z jakim mamy normalnie do czynienia — mówiąc krótko — cechowało się dużą elastycznością myślenia.

I nadszedł wreszcie dzień zwiadów. Niewiele brakowało, a kazano by nam zliczać ilość krów na polach lub wieprzy w chlewach i na podstawie tego wyciągać wnioski o dobrobycie mieszkańców. Jednak nie daliśmy się. Zaproponowaliśmy, że zbadamy, czy niedalekie lotnisko wojskowe jest używane, a jeśli tak, to przez kogo (to było w 1992, podejrzewaliśmy iż może jest to jakaś zagubiona jednostka radziecka). Komendant się zgodził — więc wyruszyliśmy. A słońce tego dnia prażyło niemiłosiernie.

Ubrani w pełne mundury, skórzane buciory — szliśmy drogami ku upragnionemu celowi. I wreszcie dotarliśmy. Jednostka sprawiała wrażenie wymarłej — pustka i gorąco. Przeszedłszy puste drogi znaleźliśmy główny budynek: niski, jednopiętrowy, z pokojem radiostacji i stołówką na parterze oraz salami sypialnymi i świetlicą na pięterku. Dopiero tutaj natknęliśmy się żołnierzy. Wszystko zostało dokładnie przez nas spenetrowane, sprawdziliśmy nawet, czy w hangarach są samoloty (niestety oprócz jakiegoś żelastwa nic więcej tam nie znaleźliśmy), a pas startowy nadaje się do użytku. Jako pamiątki zabraliśmy łuski i pociski (dobre!) od dostępnych tam działek

i karabinów.

Wniosek nasuwa się jeden: zwiady nie muszą być nudne. To, jaki temat podejmiemy, zależy tylko od naszej inwencji — nie dajmy sobie „wcisnąć” byle czego, lecz sami coś zaproponujemy. Ale na odpowiednim poziomie (np. wpływ lodowca na owłosienie białych myszek) — zgoda oboźnego gwarantowana — dodatkowe punkty też.

Uważny Czytelnik



O co chodzi z tym smokiem?

Nie bardzo rozumiałem, o co właściwie chodziło w artykule o „Smoku Nizielskim”. Jak to właściwie było z tą harcówką?

Homus Dociekliwus

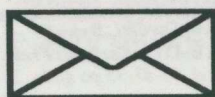
Spieszmy z wyjaśnieniem: w czasie wakacji w roku 1992 poświęciliśmy bardzo dużo czasu na gruntowną restaurację naszej harcówki, znajdującej się w Zespole Szkół Chemicznych. Trudno już dociec, ile tam dni spędziliśmy, czyszcząc i malując pokryte grzybem ściany i drewniane elementy wystroju wnętrza. Udało się nam uzyskać zwrot jedynie części kosztów za farby, jednak tego, ile własnego czasu tam „zostawiliśmy”, dyrekcja nie zauważyła. Dostrzegła natomiast co innego i stwierdziła, że „harcówka to miejsce, które powinno służyć wszystkim uczniom, a tymczasem przychodzi tam zaledwie kilka osób”. To prawda — spośród całej szkoły znalazło

się zaledwie kilku „sprawiedliwych”, którzy sens życia widzieli nie w butelce piwa i papierosie, lecz dostrzegli takie „nienormalne” rzeczy jak przyro-

da, chcieli poznać bliżej naturę, samego siebie, rozwinąć siebie fizycznie i duchowo. Takich osób było niewiele. Ale głos ma większość, choć wcale nie znaczy to, że większość postępuje lepiej. Dyrekcja, ulegając tym głosom, w ramach „polowania na czarownicę” urządziła nagonkę na harcerzy, efektem czego było wyrzucenie nas z harcówki. Nie zaproponowano nam miejsca zastępczego, a harcówka przez długi okres stała pusta, czekając na nowego właściciela. I w tym dawnym miejscu zbiórek miejsce znalazł punkt gastronomiczny — bufet, gdzie napelnić swoje żołądki mogą uczniowie tegoż zespołu szkół. Takie są fakty. Inna sprawa, to czy uczniowie w ciągu przerwy mają czas na zejście z górnych pięter szkoły na sam dół, aby w piwnicznym pomieszczeniu zjeść posiłek. Ale dyrekcja jest z tego zadowolona. Na taką

przynajmniej wygląda. I to się liczy.

«Naczelnny»



Listy czytelników

Kronika „Różowej Dwójki”

♣ Tegoroczne święta Wielkiej Nocy również zostały zaakcentowane przez nas – w tym roku wystawiliśmy trzy zmiany warty przy Grobie w kościele św. Idziego (w Wielki Piątek).

♣ Jak to się już przyjęło, w tym roku również zorganizowaliśmy poświęteczną (5 IV) wyprawę za miasto, której nadrzędnym celem było rozruszanie mięśni po dwudniowym czasie obżarstwa. Tym razem kierunek obraliśmy nieco bardziej na północ, niż rok temu, tak, że koniec końców znaleźliśmy się w Dolinie Bolechowskiej. A co mogliśmy robić tam, otoczeni zewsząd przez skały? Naturalnie nic innego, jak tylko się na nie wspinać. Na rozgrzewkę poszedł *Kominek Adeptów*, później zaczęliśmy gruntownie roztrząsać problem *Rysy Szpili* (szczególnie w dolnej części). A gdy doszło do odwiązywania liny – okazało się, że na tych skałach, tylko od drugiej strony, rośnie młody, zielony jeszcze czosnek [*allium montanum*]. Nie ustał się – spragnieni świeżości zjedliśmy go, pozostawiając innym tylko kikuty pędów. Później ruszyliśmy w górę wąwozu, aby z dala od hałaśliwych grup młodzieży dokonać konsumpcji przyniesionych ze świętecznego stołu wiktuałów (kilka rodzajów sałatek, ciast wybór duży). Po drodze natknęliśmy się na małe wodospadziki, malowniczo usytuowane pośród drzew, przez które z głośnym pluskiem przelewała się woda.

♣ 17 IV miała miejsce jednodniowa wyprawa na Jurę – do Doliny Będkowskiej. Objuczeni sprzętem wszelakim dostaliśmy się do autobusu, nim też dojechaliśmy do celu – okolic jaskini *Nad Źródłem*. Do tego miejsca podążała również inna drużyna – 68 KDH na czele z jej drużynowym. Nasza działalność w tym rejonie skupiła się na wszelakich grotkach, grotach i jaskiniach; nie oszczędziliśmy też pobliskich skał, zjeżdżając z nich, czy też wspinając się na nie. Na koniec weszliśmy do *Źródła I* – z niewiadomych powodów niezwykle mokrej

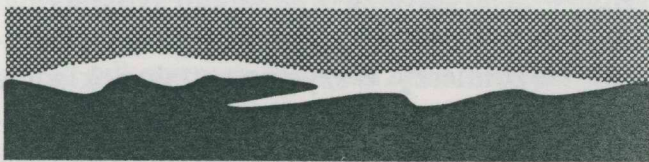
i błotnistej (zjazd po linie był automatycznie przedłużony o ślizg po błocie, przez co bardzo szybko osiągnęliśmy najniższy punkt tej jaskini). Uroku dodawały świeczki, na których z konieczności opierało się nasze oświetlenie. Co się tyczy wychodzenia – część wyszła o własnych siłach, a niektóre z osób przy tzw. wspomaganii odgórnym (metoda *trzymaj linę bo spadam*). By zmyć z siebie wiekowe namulisko, musieliśmy zejść na dno doliny – przy czym niektórzy, z wygodnictwa chyba, próbowali się turlikać wraz z plecakami po stromych, kamienistych zboczach w kierunku wywierzyśka, gdzie niebawem zapłonęło ognisko. A gdy noc zaczęła rozciągać swój mrok, ruszyliśmy stamtąd, zabierając swoje rzeczy i... wspomnienia. (3 × ab)

♣ Zgodnie z tradycją Szczepu Westerplatte 26 IV zebraliśmy się na Cmentarzu Rakowickim przy grobie kmr. F. Dąbrowskiego, by uczcić minutą ciszy kolejną rocznicę jego śmierci. Podczas krótkiego apelu odczytany został okolicznościowy rozkaz, którym dh. M. Bednarczykowi nadana została plakietka Szczepu Westerplatte stopnia I.

Później przeszliśmy na Cmentarz Wojskowy, gdzie pochowany jest mjr Mieczysław Słaby, lekarz Placówki Westerplatte.

Gdy zapadł już zmrok, będąc zupełnie sami — cmentarz był już zamknięty — oddaliśmy się wieczornej kontemplacji i rozważaniom o wojnie, oglądając mogiły z różnych lat, w których pochowani zostali żołnierze ze wszystkich zakątków świata. (pb)

Wiosna...



czna (węglowodany, tłuszcze i białka) i... optymistyczny nastrój.

Bliższe szczegóły na temat tej wyprawy możesz uzyskać u niżej podpisanego. (ab)

4

Biułetyń informacyjny *Różowej Dwójki „Bywaj”* — pismo 2 KDH; red. nac. Adam B. DTP: *Earlysoft Press*. Nr (315). Kontakt z redakcją: tel. 55-87-35 po godz. 20